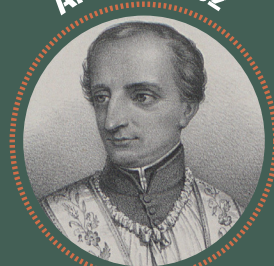


Piekary Literackie

twórczość w cieniu górniczych szybów

Antoniewicz



Muszałik



Hajda



Jasionowski



Gojawczyńska



Kucak



Bonczyk



Dikta



Stanuch



Chrostek



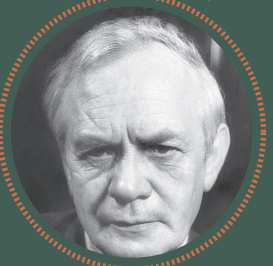
Leśniowska



Kochanecka



Marchwita



Dziura



Żydek



Merytoryczne i graficzne przygotowanie
wystawy i folderu: lukasz Żywulski

Piekary Śląskie 2019

Wystawa podsumowuje trwający od maja do grudnia 2019 roku projekt pt. „Piekary Literackie: historia i tradycja miasta słowem pisana”. W jego ramach odbyły się spotkania, wykłady, debata ekspercka, warsztaty koszulkowe, lekcje biblioteczne, rodzinna gra miejska, spacer śladami literatów, konkurs recytatorski i konkurs literacki. Spontanicznie powstał także film autorstwa Marcina Strzeleckiego.

Wystawa jest podsumowaniem kilku miesięcy prac nad spuścizną literacką Piekar Śląskich, a także jej współczesną kondycją. Należy przy tym pamiętać, że jest ona wyłącznie zarysem wspomnianej problematyki. Do pełnego wyczerpania tematu niezbędne będą dokładne studia literaturoznawcze i historyczne.

W imieniu wszystkich osób zaangażowanych w realizację projektu zapraszam do świata pisarzy i poetów, dla których Piekary Śląskie były i są domem, miejscem pracy, a przy tym natchnieniem i inspiracją.

Za pomoc w realizacji projektu podziękowania należą się następującym osobom: Karol Baranowski, Leszek Bensz, Hanna Dikta, Danuta Hanzel, Marcin Jurkowski, Justyna Kańtoch, Marek Kucak, Barbara Larin, Helena Leśniowska, Michał Muszalik, Jakub Müller, Joanna Naczyńska, Kleopatra Neliszer, Zygmunt Schaefer, Marcin Strzelecki, Weronika Świerkowska, Monika Tomys, Sylwia Walczyk, Joachim Warczok, Agnieszka Wystemp.

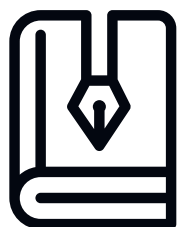
Łukasz Żywulski
opiekun projektu
listopad 2019

Wydawca:
Miejska Biblioteka Publiczna
im. Teodora Heneczka
w Piekarach Śląskich

ISBN 978-83-938961-4-1

Wernisaż wystawy
odbył się 28.11.2019
w Miejskiej Bibliotece
Publicznej im. T. Heneczka
w Piekarach Śląskich.

Honorowy patronat Prezydent Miasta Piekary Śląskie Sławy Umińskiej-Duraj



**Piekary
Literackie**
historia i tradycja miasta
słowem pisana

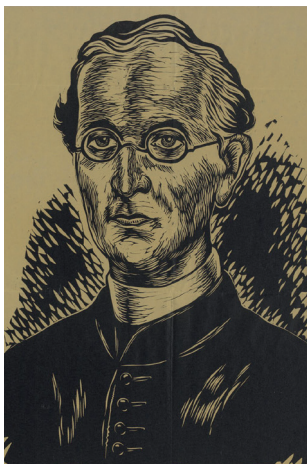


BIBLIOTEKA
W PIEKARACH ŚLĄSKICH



Piekary Śląskie

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”



ks. Norbert Bonczyk

1837-1893

Urodził się 6 czerwca 1837 roku w Miechowicach koło Bytomia. Był synem sztygara kopalni Maria w Miechowicach Walentego Bończyka i jego żony Anny (Hanny) z domu Łukaszczyk. Absolwent niemieckiej szkoły miejskiej w Bytomiu, gimnazjum w Gliwicach a także studiów teologicznych i językoznawczych we Wrocławiu.

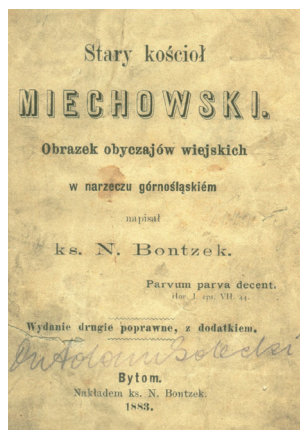
Święcenia kapłańskie otrzymał 4 lipca 1862 r. i przez kolejne trzy lata (do 1865) był wikarym w ówczesnych Niemieckich Piekarach (Deutsch Piekar), a jego opiekunem był ks. Bernard Purkop.

W 1865 roku został przeniesiony do Bytomia. W latach 1874-1886 administrował bytomską parafią, a po śmierci ks. Józefa Szafranka (w 1886) został proboszczem kościoła NMP w Bytomiu. Zmarł 18 lutego 1893 r. na zapalenie płuc i został pochowany w kaplicy na cmentarzu Mater Dolorosa przy ul. Piekarskiej w Bytomiu.

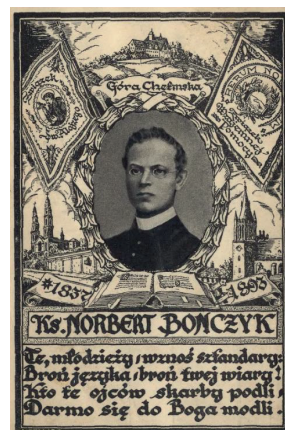
Ksiądz Norbert Bonczyk nazywany był „Homerem górnośląskim”. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Był „urodzonym” poetą. Uważał jednak, że nie dysponuje tak szerokim wachlarzem przeżyć i doświadczeń jak Mickiewicz, że posiada uboższy warsztat poetycki. Sądził, że nie stać go na napisanie czegoś tak pięknego i wzniosłego jak „Pan Tadeusz”. Jak twierdzą literaturoznawcy, jego poemat „Stary kościół miechowski” jest właśnie miniaturą mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”. Dotyczy to zarówno formy utworu jak i zapożyczeń tematycznych.

Drugim ważnym poematem w dorobku autora jest „Góra Chełmska czyli Święta Anna z klasztorem oo. Franciszkanów”. W dziele tym autor przenosi nas w świat uroczystości odpustowych na Górze Świętej Anny w czasie narastających represji kulturkampfu.

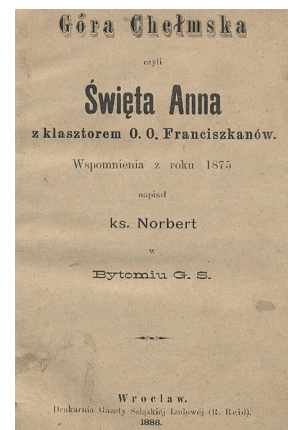
Pisarski dorobek ks. Bonczyka częściowo został wydany także w piekarskiej prasie (między innymi w wydawanym przez ks. Bernarda Purkopa i Teodora Heneczka „Zwiastunie Górnośląskim”).



Źródło: Biblioteka Narodowa



Źródło: Biblioteka Śląska



Źródło: Biblioteka Narodowa

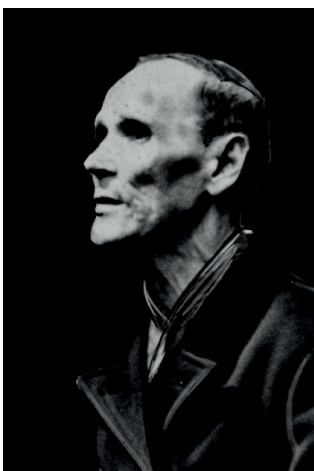
W poemacie „Stary kościół miechowski” możemy dostrzec wątki nawiązujące do Piekar. Miasto pojawia się w poemacie czterokrotnie:

*[...] „Maleńkie Piekary
Ale kościół tak wielki, że drewniany stary
Z dachem pięknie się zmieścił w przestrzeni nowego”
[Ks. I, w. 374-376]*

*[...] „Urząd Biskupi dał komisarzowi
Janowi Alojzemu Fickowi, proboszczowi
Z Piekar kanonikowi, to upoważnienie:
Czynić co tylko można, aby zezwolenie
Ze strony waszej dzisiaj jeszcze nastąpiło
Ja czempredziej z wszystkiego, co się tutaj mówiło,
Spiszę raport, a jutro pošlę Wielebnemu
Księdzu kanonikowi, on zaś Biskupiemu
Urzędowi, dodawszy swe w tej sprawie zdanie
Myślę, że się tem zgadza Szanowne Zebranie?”
[Ks. I, w. 532-542]*

*„Od roku dziesiątego biegałem z niejakim
Hatlapą z Rokitnicy, rodzonym śpiewakiem
Z pątnikami do Piekar, Częstochów, do Pszowa
Świętej Anny” [...] [Ks. IV, w. 135-138]*

*[...] „Wzór obrazów wzięty
z albumu Maciołowicza, artysty w Piekarach,
Który go odziedziczył po sławnych Tatarach!”
[Ks. VI, w. 334-336]*



Wawrzyniec Hajda

1844-1923

Śląski Wernyhora

Urodził się 8 sierpnia 1844 roku w Nowych Reptach (Neu Repten) jako syn Antoniego Hajdy i Marianny z domu Machura. Dzień później został ochrzczony w kościele św. Mikołaja w Starych Reptach (Alt Repten) przybierając imię Laurenz Bartholomeus (Wawrzyniec Bartłomiej).

Po przedwczesnej śmierci rodziców przeprowadził się ze starszym bratem do Piekara i rozpoczął pracę w kopalni „Wilhelmine”. Mając 21 lat przeniósł się na kopalnię „Szarlej”, a następnie „Helenę”. W 1871 r. wziął ślub z Pauliną Bednorz z Nowej Wsi. Sześć tygodni po weselu stracił wzrok wskutek przedwczesnego wybuchu dynamitu w kopalni.

Właściwie od momentu utraty wzroku Hajda rozpoczął nowy etap w swoim życiu – działalność na polu narodowym, a zwłaszcza pracą z młodzieżą. Pełnił rolę lokalnego nauczyciela, filozofa, myśliciela i wizjonera. Organizował kontakt z młodzieżą poprzez działalność kółek nazywanych „Kasynami”, gdzie odbywały się wykłady z historii narodu polskiego, języka i literatury.

Wawrzyniec Hajda znał wiele pieśni polskich, dlatego zorganizował sekcję śpiewaczą. Potrafił też grać na skrzypcach i wiolonczeli. Kupował książki tworząc w „Kółku” otwartą bibliotekę. W szczytowym momencie do „Kółka” należało prawie 100 osób. Należy przy tym wspomnieć, że druga poł. XIX wieku była wzmocnionym okresem germanizacji.

W 1890 r. Hajda wraz ze współpracownikami: Maksymilianem Jasionowskim i ks. Katryniokiem założyli Towarzystwo Alojzjanów. Uczniów Hajdy nazywano „Hajdowncami”. Byli wśród nich: Karol Cisek, Franciszek Gracek, Józef Kałdonek, Jan Ludyga, Franciszek Polak, Maksymilian Jasionowski, Augustyn Glazowski.

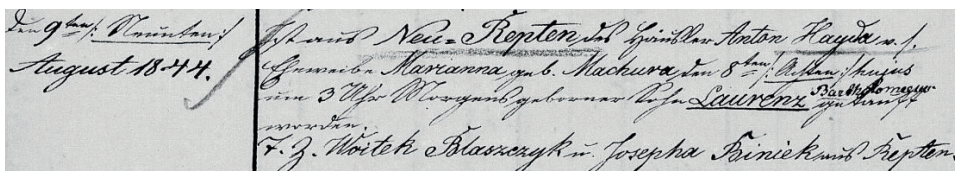
Wawrzyniec Hajda był inicjatorem usypania Kopca w Piekarach dla uczczenia 200-nej rocznicy przemarszu oraz modlitwy króla Jana III Sobieskiego, zmierzającego pod Wiedeń ze swoją armią. Kopiec miał powstać w miejscu położonym niedaleko od budującej się Kalwarii w Wielkich Piekarach na Wzgórzu Cerekwicy. Projekt „Śląskiego Wernyhory” spotkał się jednak z dezaprobatą władz pruskich, które upatrywały w nim zagrożenie dla wschodniej polityki Niemiec, zmierzającej do eliminacji tzw. elementów słowiańskich.

Wawrzyniec Hajda mieszkał w domu przy dzisiejszej ulicy Bytomskiej 169 w Piekarach Śląskich. Zmarł 27 marca 1923 roku i został pochowany na cmentarzu kalwaryjskim w Piekarach Śląskich.

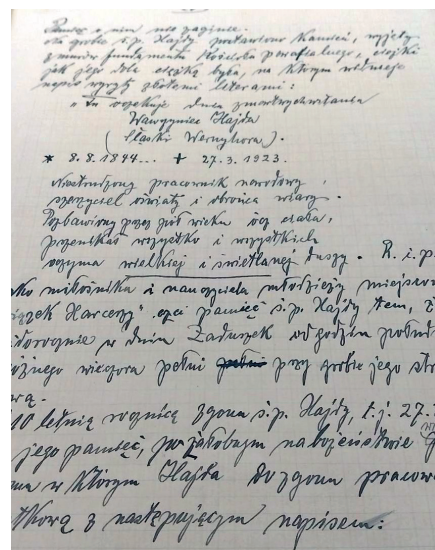
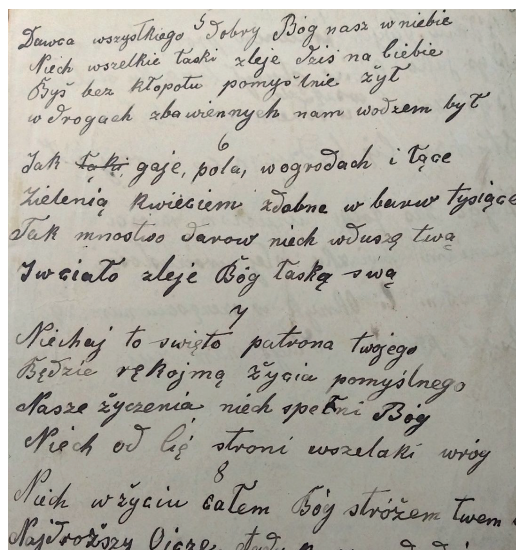
Dorobek literacki Wawrzyńca Hajdy jest dość szczupły, trudny do oszacowania i nieadekwatny do sławy, jaką cieszył się autor. Przypuszcza się, że pozostawił po sobie około 200 utworów (wierszy, pieśni i gawęd), ale do naszych czasów zachowało się ich niewiele. Jak twierdzą badacze, cyfra ta wydaje się zbyt wysoka i nie osiągnęli jej ani Juliusz Ligoń ani Maksymilian Jasionowski.

„Śląski Wernyhora” przez większość życia był niewidomy i nie mógł samodzielnie zapisywać swojej twórczości. Był całkowicie zależny od swojego otoczenia. Część jego myśli przetrwała tylko dzięki zapiskom bliskich osób, z którymi utrzymywał kontakty m.in. Maksymilianowi Jasionowskiemu i Łukaszowi Wallisowi.

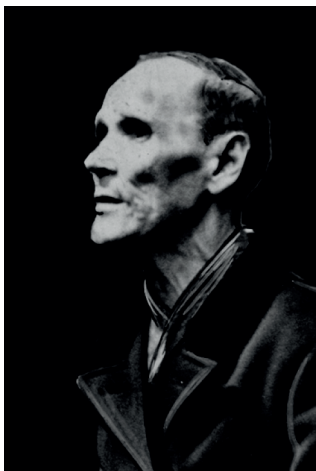
Wawrzyniec Hajda nie przywiązywał wagi do literackości i artyzmu swoich utworów. Najważniejsze dla niego było akcentowanie treści ideowych. Autor adresował swoją twórczość do ludu, z którego sam się wywodził.



Metryka chrztu w kościele św. Mikołaja w Reptach (Tarnowskie Góry).



Wiersz i biografia Wawrzyńca Hajdy według zapisków Maksymiliana Jasionowskiego. Zbiory Biblioteki Śląskiej.



Wawrzyniec Hajda

1844-1923

"Pochwała śpiewu"

Niech śpiew radosny tutaj zabrzmie w koło!
Niech falą płynie w dal, rażno, wesoło!
Niech orlim lotem bije w nieb sklepienie!
Niech echem rozbrzmi dźwięcznych głosów pienie.

Śpiew jest naszego życia upiększeniem,
Śpiew jest serc naszych błogim ucieśnieniem.
Śpiew jest balsamem na troski, boleści,
Śpiew słodzi życia naszego gorzkości.

Wraz więc śpiewajmy, choć dola przygniata,
Śpiew niech nas wszystkich bratnim węzłem spleta,
Boga, bliźniego. Miłość nasza, góra!
Śpiew w zgodzie, w spójni! Tym hasłem więc, hura!

Gdzie łzy i smutek, boleści, cierpienia,
Tam śpiew wesoły wraz w radość zamienia
I w sobie wielkie skarby nieba kryje.
Cześć mu i sława! Niechaj nam śpiew żyje!

Niebian rozkoszą śpiew w wszech wieków pory
Niech i nas wznosi w bogowidne sfery.
Toć niebo z ziemią w jedną harmoniję
Łączy akordem. Niechaj nam śpiew żyje!

Leć pieśni, roznieś rozdźwięków twych tony
Na okrąg ziemski, na wsze świata strony.
Czarownym echem roztrąć świata bóle,
Tron twój promienny wznies w ziemskim padole.

Żyj, droga pieśni, jak władna królowa,
Przed tobą smutek, żal się wszelki chowa.
W gwiazdzistych światach i ziemskiej krainie
Niech chwala twoja nigdy nie przeminie.

Niech, pieśń moja krociove wiwaty
Nuca ci dolne i nadziemskie światy.
W lat miliony niech się smutek kryje.
Żyj nam nasz śpiewie! Niechaj nam śpiew żyje!

[*"Pan Bóg stworzył cię polskiej ziemi synem"*]

Pan Bóg stworzył cię polskiej ziemi synem
Bądź więc Polakiem myślą, mową, czynem.
Miłość ojczyzny, pobożność, oświata
Niech twoje życie w jeden węzeł spleta

Choćbyś człowiecze miał wszystko na świecie
Miał honor, sławę i pieniędzy krocie
Choćby przed tobą czołem bił świat cały
Wszystko mniej warte niż szelązek mały

Lecz kochać Boga, ojczyznę miłować
W mowie się polskiej kształcić, postępować
Żyć nienagannie, być we wierze stałym
Ach, to są skarby droższe niż świat cały.

*"Wiersz na letniej zabawie w Tychach odśpiewany
przez Związek Maryański z niemieckich Piekar "*

Cóż jest, że nas się tyle zgromadziło
Czy się coś w Tychach wielkiego zdarzyło?
Że het aż z Piekar od polskiej granicy
Przyszliśmy tutaj do Księdza Kapicy

Oto znękanie pracą i trudami
W walkach utarczkach zdusznymi wrogami
By sił pokrzepić w tej światowej wrzawie
Krzepim się tutaj w tej letniej zabawie

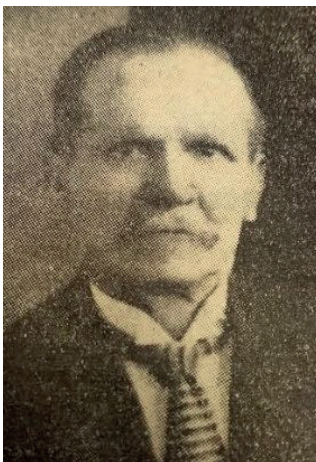
Że Ksiądz Kapica sławny na Śląsk cały
W kapłańskich cnotach w wierze jak mur stały
Starczy nas przyjąć i pokrzepić ducha
Gdyż jego uwag każdy mile słucha

Że świetnie spełnił te nasze nadzieje
Niech mu się za to wszystko dobrze dzieje
Związek Piekarski Proboszczu Tychowski
Życzy Ci życia długiego bez troski

I nasz Ksiądz Prezes wraz z Księdzem Kapicą
Którzy nas swoją obecnością szczycą
Którzy nam miłą zabawę sprawili
Żeby najdłużej między nami żyli

Lecz nas ogarnia i smutek w tej dobie
Że wracać musimy przy zwykłym sposobie
Do domów naszych a tu nam tak miło
Słodko nam wiecznie luby się bawiło

Niech tej zabawy pamięć nas zachęca
Do pilnej pracy i do cnót przynęca
Niech Księża wszyscy lud i my wraz z niemi
Żyjemy w miłości jednością złączeni



Maksymilian Jasionowski

1867-1957

U nestora poetów ludowych – Maksymiliana Jasionowskiego

Urodził się w Piekarach Śląskich (wówczas: Niemieckie Piekary / Deutsch Piekar) 12 października 1867 roku. Jego rodzicami byli Jan Jasionowski oraz Marianna (Maria) z domu Brückner. Ojciec pochodził z Kolonii Strzebińskiej (wówczas Erdmannshain), a matka z Mysłowic. Maksymilian był jednym z pięciorga ich dzieci. Ze względu na przedwczesną śmierć ojca, Jasionowski szybko został zmuszony do rozpoczęcia pracy zawodowej. Już od 14 roku życia pracował dorywczo w okolicznych kopalniach (m.in. w kopalni „Cecylia” w Szarleju). Był żonaty z Franciszką Długoszową z Zabrza. Miał z nią pięć córek (Elżbieta Anna, Maria Magdalena, Helena Elżbieta, Agata Weronika, Anna Maria).

Przez całe swoje życie związany był z Piekarami Śląskimi. Przyszedł na świat przy dzisiejszej ul. Powstańców Warszawskich, ale śladów piekarskiego poety należy także szukać w dwóch innych budynkach, w których mieszkał: Bytomska 166 i 173.

Nie sposób wymienić wszystkich aktywności Maksymiliana Jasionowskiego. Poza tym, że był pisarzem był także działaczem plebiscytowym, publicystą, badaczem lokalnej historii, wynalazcą, rysownikiem, miłośnikiem zagadek, a także prowadził biuro podań. Był współzałożycielem „Towarzystwa Alojzjanów” w 1890 i chóru „Cecylia” w 1908. Jego mentorem był Wawrzyniec Hajda (1844-1923). Jasionowski stał się później jego biografem i kronikarzem. Zapisywał jego myśli i utwory, które w skrawkach przetrwały po dziś dzień.

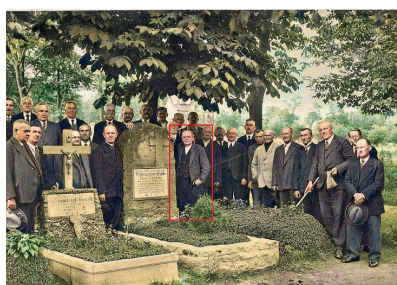
Współpracował z wieloma czasopismami: „Praca”, „Nowiny Raciborskie”, „Gwiazda Górnosłaska” / „Gwiazda Piekarska”, „Katolik”, „Gazeta Robotnicza”, „Gazeta Opolska”, „Gazeta Katolicka”, „Praca” (Poznań), „Górnosłazak”, „Polak”, „Głos Śląski”, „Głos znad Brynicy”, „Kurier Poznański”.

Informacje biograficzne, teksty utworów i fotografie pochodzą z przygotowywanej i niewydanej jeszcze książki Jakuba Müllera pt. „Maksymilian Jasionowski: robotnik pióra”. Dzięki uprzejmości autora.

Początek literackiej aktywności Jasionowskiego datować można na rok 1891. Jego twórczość cechowało niespotykane bogactwo gatunkowe i stylistyczne. Pisał wiersze, pieśni, monologi, komedie, dramaty, poematy, szkice historyczne, a nawet powieści. Główną osią tematyczną twórczości „wierszopisa” – jak zwali go ówczesni piekarzanie – było umiłowanie do ojczyzny i Śląska.

Do dzisiaj przetrwały teksty (w całości lub we fragmentach) 12 z przynajmniej 21 utworów pisanych prozą (wliczając odczyty i referaty), 6 z domniemanych ok. 30 utworów scenicznych oraz 39 z minimum 89 liryków, które wyszły spod pióra Maksymiliana Jasionowskiego. Łącznie zachowało się zatem 57 z co najmniej 143 jego utworów, co przy najbardziej optymistycznym scenariuszu stanowi ok. 40% dorobku artysty. Oczywiście wyliczenia te należy traktować z dystansem, gdyż nie jest znana dokładna wielkość zaginionego dorobku.

Dobrze pamiętam jego jasną, schludną izbę przy ulicy Żymierskiego, pod numerem 173. Było tam zawsze porządnie wysprzątane – Jasionowski nie znosił nieładu wokół siebie – wyszorowana podłoga, błyszczące okna, w oknach mirty w doniczkach, tak popularne swego czasu w śląskich izbach. W szafie i na półce wzorowo poukładane książki i zeszyty. Na stole świeży obrus. A, jeszcze, zanim Jasionowski rozkładał na nim swoje papiery, zdmuchiwał przezornie nieistniejące kruszyny.



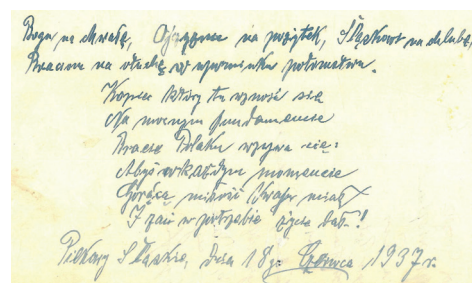
Członkowie Towarzystwa Alojzjanów. W środku M.J. Źródło: MyViMu.com. Koloryzacja: Leszek Bensch.

Został dwukrotnie odznaczony (Srebrny Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury oraz Srebrny Krzyż Zasługi). Zmarł 7 marca 1957 roku i został pochowany na cmentarzu obok Kalwarii w Piekarach Śląskich.

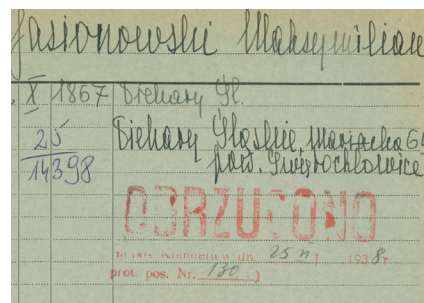


Początek działalności społeczno-narodowej Maksymiliana Jasionowskiego ściśle łączy się z jego pierwszymi literackimi i reporterskimi próbami pod pseudonimem „Marek z Chin”. Zgodnie z popularnym wówczas przysłowiem, kręcił się jak Marek po piekle – stąd też Marek. A dlaczego z Chin? Okazuje się, iż w owych czasach miała miejsce masowa emigracja górników za granicę – nie tylko do Belgii czy Francji, ale także i do Chin, gdzie można było zarobić o wiele więcej pieniędzy. Poza „Markiem z Chin”, Jasionowski regularnie (choć o wiele rzadziej) używał pseudonimu „Staropolarin”.

Dr Jadwiga Kucianka o swojej wizycie u poety.



Wiersz w Złotej Księdze Kopca Wyzwolenia. Źródło: Izba Regionalna w Piekarach Śląskich.



Odrzucony wniosek o nadanie Krzyża Niepodległości. Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe



Maksymilian Jasionowski

1867-1957

"Pielgrzymka do Piekar"

Siedząc dumam; w tem zajęły dzwony,
Cóż znów takiego? biegnę z ciekawości,
Patrzę – lud idzie, choć drogą znużony,
Lecz hymnem wielbi Boga w wysokości.
A cóż to za lud znów do nas przybywa,
Wielce strudzony, a wesoło śpiewa?

Oto pątnicy idą pełni wiary,
Już zapelnione są niemi Piekary.
Pannie Maryi hołdy swe składają,
Przynosząc z sobą w ofierze, co mają,
Na Kalwaryę, którą tu fundują;
Więc na to tutaj pątnicy wędrują.

Na czele z krzyżem jeden postępuje;
Godło to nasze, godło chrześcijaństwa,
Które przez wieki długie tryumfuje,
A które wszystkie pogiotły pogaństwa.
Za krzyżem idą osoby dziecinne,
Niosąc Maryi serca swe niewinne.

(...)

"Dalej bracia, stańmy wkoło"

Dalej bracia, stańmy wkoło
Zaśpiewajmy pieśń wesoło,
Niech dźwięk naszej polskiej mowy
Płynie, gdzie duch narodowy
W sercach naszych polskich braci
Siły jeszcze swej nie traci.

Każdy chwali swoje kraje,
Ich piękności, urodzaje;
Wszak i Śląsk nasz w Polsce znany,
Chociaż długo zapomniany!
Bo tu ludek cichy, skryty
Czysto polski, kutý, bity.

Różnie nas tu prześladowa,
Koniec dawno prorokują,
W szkole uczą nasze dziatki
Nie czcić mowy ojca, matki,
Nawet wiarę nam krępują,
Bo w niej siłę naszą czują.

(...)

"Nad Brynicą"

Miły, błogi mi strumyku, ty bystra krynico,
Ciebie kocha każdy Ślązak luba nam Brynico.
Uwijas się, mijasz lany, mijasz polskie chatki,
By najprędzej wpaść w objęcia Wisły – twojej matki.
Po obydwóch brzegach twoich leżą polskie łany,
Po obydwóch brzegach siedzi polski lud kochany,
Co go chytrze chcą wygubić – trzeba wyznać z żalem -
Siepacze kraju naszego: Prusak wraz z Moskałem.
Po obydwóch brzegach twoich pale w ziemię wbili,
A na palach tych drapieżne orły swe stawili,
Które swymi drapieżnymi i ostrymi szpony
Grożą nam spokojnym ludziom het w obydwie strony.

I zrobiły chytre wrogi, kochana Brynico,
Że nas tutaj rozdzielili, a tyś nam granicą.
A dla celów swoich chytrych, granicy obrony
Uczynili nam zasadzki – tak zwane kordony.

Z jednej strony, tam za krzakiem Moskal ciągle czupi,
Śledząc ludzi, mało że swych oczów nie wytupi.
Z drugiej strony chytry Prusak prawicy pilnuje.
Że nas dwoje rozdzielono – w sercu się raduje.

Próżne wrogu twe zamiary, polski lud tu będzie
I na zawsze polskie łany dla siebie posiedzie.
Choć jesteśmy rozerwani twymi kordonami,
Po Brynicy obu brzegach my zawsze ci sami!

Przyjdzie czas, że Moskal, Prusak znikną znad Brynicy,
A Brynica nie popłynie jak dotąd w granicy,
Ale jako strumień wolny przez kraj niezawisły.
Spieszyc będzie do swej matki – naszej starej Wisły.

(...)

"Śląsk głosuje za Polską!"

Czy znasz Śląsk? gdzie Piastowicze
Swoim berłem tu władali?
A gdzie Prusy niewolnicze
Pęta na lud narzucali?!

Lud choć żyje w ciężkiej doli
Kilka wieków hartowany,
Przecież dzisiaj z Bożej woli
Zerwie hańby swej kajdany! ...

Więc niech krzepi cię otucha
I wierz śmiało bracie młody
Prędzej w Odrze braknie wody
Niż polskiego w Śląsku ducha!

Bo pomimo pruskiej sztuki
Lud nasz dąży do oświaty,
I jak przodki, będą wnuki
Polakami w wieczne laty.



Pola Gojawiczyńska

1896-1963

Urodziła się w Warszawie w 1896 r. jako Apolonia Koźniewska. Była córką Jana Koźniewskiego i Anastazji z domu Krawczyk. Nie miała wyższego wykształcenia, ukończyła jedynie kursy dla wychowawczyń szkolnych. W 1919 r. wyszła za Stanisława Gojawiczyńskiego, z którym miała córkę Wandę.

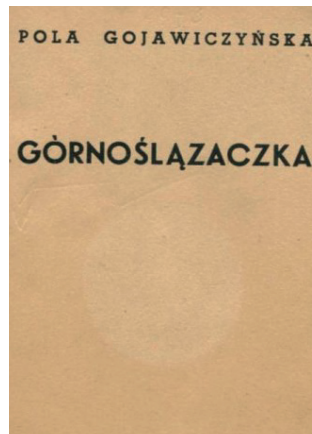
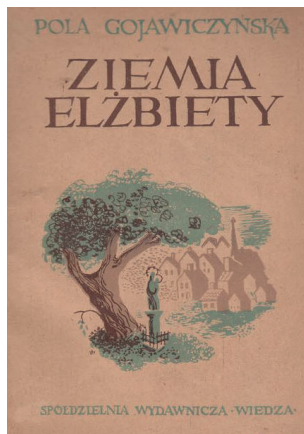
W 1920 roku opuściła Warszawę w poszukiwaniu pracy i do 1924 r. mieszkała w Bielsku Podlaskim i pracowała jako urzędniczka w sejmiku powiatowym. Następnie mieszkała w Wilnie i ponownie w Warszawie. W 1931 roku wyjechała na Górny Śląsk, gdzie pracował jej mąż, najpierw do Praszki a później do Szarleja.

W trakcie II wojny światowej działała w konspiracji. Po aresztowaniu 7 stycznia 1943 r. trafiła na Pawiak do części kobiecej zwanej Serbią. 5 maja została stamtąd zwolniona. Ukrywała się potem w domu Iwaszkiewiczów w Stawisku i u przyjaciółki w Milanówku. Po II wojnie światowej mieszkała najpierw w Łodzi, potem w 1949 roku wróciła do Warszawy.

Jako pisarka Pola Gojawiczyńska zadebiutowała w 1933 r. zbiorem nowel „Powszedni dzień”. Pierwsza powieść („Ziemia Elżbiety”) ukazała się rok później. W 1935 roku wydała swoją najśłynniejszą powieść - „Dziewczęta z Nowolippek”. Wraz z „Rajską jabłonią” książka ta wchodzi w skład tzw. dylogii warszawskiej. W 1936 wydano „Rozmowy z milczeniem”, w 1937 „Górnoślazaczkę”, w 1938 „Dwoje ludzi” i „Słupy ogniste”. Po wojnie napisała jeszcze takie utwory jak „Krata” (1945), „Stolica” (1946), „Dom na skarpie” (1947), „Miłość Gertrudy” (1956) i „Opowiadania” (1956).

Po wojnie odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarła w 1963 roku i została pochowana w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim.



Wybrane fragmenty powieści „Ziemia Elżbiety”

(...) „W osadzie kościelnej zbierano już z pól. Robota ta znów odbywała się dorywczo i na raty, po powrocie z kopalni czy z innej pracy. Nad polem wisi już srebrny róg księżyca żałosny żuraw na „Laurahucie” zamilkł jakoś i ludzie, co chodzili polem, mogli byli usłyszeć szelest ścinanych zbóż. Na półkach stały jeszcze zielone jęczmien” (...)

(...) „O ludzie, świat tu mały, lecz podział jest ten sam, ten sam co na całej ziemi, w wielkich miastach i za dalekimi granicami! Czerwone domy gminne i kopalniane, gdzie czynsz najtańszy, a „dom” - to izba z kuchnią; i wielkie mieszkania, nierzadko domy całe, obcym wcale nie podnajmowane, zajęte przez wielkie rody, bogaczów, którzy się powołusku z kramów wywiedli, i z osady kościelnej rozpostarli swe potężne dłonie, niczym macki, wzdłuż i wszerz tej czarnej ziemi” (...)

(...) „Pożarli się tyż trocha u Czaplów. Dom to iście pański, ba, Czapla na niemieckiej stronie walc-majstrem w hucie jest, a po polskiej stronie żyje tanio. Tam zarabia, tu wydaje. Lecz z ostrożności optował niegdyś na rzecz Niemiec, a teraz mu się córka za urzędnika Kukofkę chce wydać, a ten Kukofka w powstaniu był i nosem na ową opcję kręci” (...)



Kamienica rodziny Schaefer przy ul. Bytomskiej 129 - pierwsze miejsce zamieszkania Poli Gojawiczyńskiej w Piekarach. Po prawej portret Kazimierza Schaefera.



Szarlej okiem pisarki

Tu mieszkała Pola Gojawiczyńska (ostatni dom po lewej), ul. Miarki 15



1896-1963

Pola Gojawiczyńska

Pola Gojawiczyńska o sobie

Wywiad „Wiadomości Literackich”

(...) Wyjechałam na Śląsk. Było to jesienią 1931 r. Na Śląsku byłam rok, z przerwą miesięczną, którą spędziłam w Bystrej. Mieszkaliśmy w małej osadzie na pograniczu. Stamtąd właśnie czerpałam tematy do moich nowel z książki »Dzień powszedni«. Pyta się pani, czy opisywałam rzeczywiste przeżycia istniejących ludzi? Nie. Z życia biorę typy i środowisko. Natomiast nigdy perypetyj i wypadków. Otrzymałam stypendium. Tam właśnie, na Śląsku, zaczęła się pierwsza świadoma praca. Tam zdobyłam poczucie, że moja praca literacka jest właściwą pracą w moim życiu i tego mi zawsze było potrzeba (...).

(...) Nie zaraz na Śląsku zaczęłam pisać. Długo przyglądałam się, pozwoliłam sobie na próżniactwo, czułam, że wewnątrz mnie wszystko się zmienia. Cóż tam były za kobiety, co za ludzie! Właśnie w tej osadzie przyszedł mi pomysł na »Ziemie Elżbiety«. Przyszło to podczas olbrzymich wędrówek do Cudownego Obrazu. Całymi dniami tkwiłam wówczas u wylotu swej ulicy. Ale widziałam także przedtem pochód bezrobotnych w innej osadzie. Te dwa obrazy, wizja bardzo plastyczna, prześladowały mnie długi czas. Rzuciałam je na papier takie, jakie są teraz w »Ziemie Elżbiety« (...).

(...) Znow ta wizja: procesji i pochodu bezrobotnych jak wyrzut. Jęczałam i pisałam, rzucałam to pisanie i znow do niego wracałam. Nie cierpiałam wtedy swej pracy. Lecz musiałam tak a nie inaczej skończyć. Śląsk ma szczęście do pisarzy, którzy mu wznoszą pomniki, ja spłaciłam swój dług patriotyczny w »Górnoślazaczce«. Niech to sobie będzie taka zwyczajna książka, o ludziach (...).

Pola Gojawiczyńska o sobie, „Wiadomości Literackie”, nr 37 z 9 listopada 1934 roku

Skandal z powieści

Pola Gojawiczyńska była jednym z niewielu pisarzy, którzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego zainteresowali się Śląskiem. Zafascynował ją region współczesny, problemy niewygodne, bo budzące aktualne emocje i oceny. Przyjechała do tej części Śląska, która przypadła Polsce, choć tuż obok była granica i niemiecki Bytom. Pobyt był możliwy dzięki stypendium, o które wystarała się dla niej Zofia Nałkowska.

Pojawienie się w Piekarach początkującej pisarki wywołało żywe zainteresowanie lokalnej społeczności. Dyrektor miejscowego liceum poprosił Kazimierza Schaefera o przyjęcie Gojawiczyńskiej na stancję w Zakładzie Sztuki Kościelnej przy dzisiejszej ulicy Bytomskiej 129.

Właściciel największego w regionie przedsiębiorstwa produkującego dewocjonalia początkowo był dumny ze swojej decyzji. Wkrótce jednak jej pożałował. To co przeczytał w „Ziemie Elżbiety” kłóciło się z jego oczekiwaniami. W powieści Gojawiczyńska opisała rodzinę Ligenów i prowadzącą warsztat produkujący dewocjonalia Agnieszkę, która nie mogła pogodzić się z faktem, że jej córka Elżbieta przyjechała do domu z nieślubnym dzieckiem.

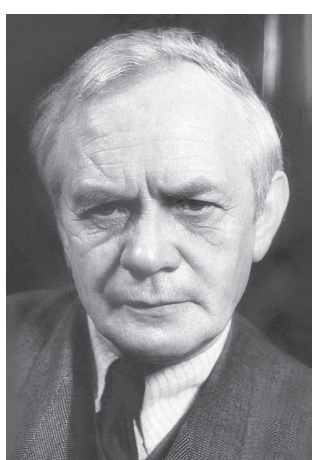
Choć w powieści Szarlej i Piekary nie pojawiają się z nazwy tak samo jak nazwisko Schaefer, ludzie szybko skojarzyli historię z szanowaną rodziną Schaeferów. Podejrzewali, że jedyna córka Kazimierza miała nieślubne dziecko.

Konflikt z Kazimierzem Schaeferem skutkował wyprowadzką Gojawiczyńskiej do kamienicy komunalnej przy dzisiejszej ul. Miarki 15.

W powietrzu zawisło nawet ryzyko procesu sądowego, do którego w końcu nie doszło.



Fot. Jerzy Benedykt Dorys, ok. 1935 r.



1890-1965

Hans Marchwitza

Urodził się 25 czerwca 1890 roku w Szarleju. Już od młodości rozpoczął pracę jako ładowacz węgla w kopalni. W wieku 20 lat (1910) opuścił Górny Śląsk i osiedlił się w Zagłębiu Ruhry, gdzie pracował nie tylko jako górnik, ale i korespondent i piszący robotnik:

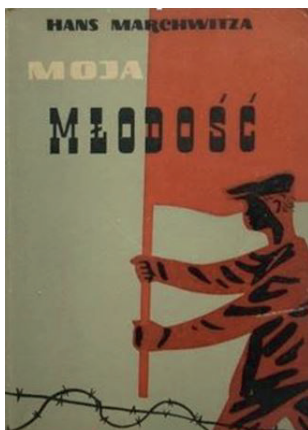
Już w czasie mojej pracy w kopalni czułem pociąg do pisania. Dobrym mówcą nie byłem nigdy, ale nadmiar przeżyć wywoływał we mnie silną potrzebę podzielenia się nimi z innymi. Jednak dopiero wtedy gdy zostałem bezrobotny, po raz pierwszy sięgnąłem po ołówek i zabrałem się do pisania.

Pierwsze próby literackie Hansa Marchwitzy przypadają na przełom lat 20/30 XX w. Początkowo są teksty dziennikarskie, które podobnie jak w przypadku innych autorów stanowiły istotny krok do kariery literackiej. W tamtym okresie powstały pierwsze szkice nowelistyczne i opowiadania znane polskiemu czytelnikowi ze zbioru „Pierwsze kroki i inne opowiadania”. W 1930 roku zadebiutował pierwszą powieścią „Sturm auf Essen” (1930). W latach 30-tych przebywał na emigracji w Szwajcarii, Francji, Hiszpanii. Od 1941 r. pracował jako robotnik w USA. W Nowym Jorku poznał Hildę Stern, którą później poślubił. W 1946 roku wrócił do NRD.

W Ameryce napisał dużą powieść autobiograficzną „Moja młodość”. Akcja tej książki początkowo rozgrywa się w Szarleju, a następnie w Zagłębiu Ruhry i we Francji w latach 1900-1918. Powieść ta jest w literaturze niemieckiej jednym z nielicznych dokumentów świadczących o tym, że pochodzenie autora ze wschodniej części górnośląskiej aglomeracji nie musi wcale skłaniać się ku nacjonalizmowi czy antagonizmom.

Spośród kilkunastu książek Hansa Marchwitzy, w języku polskim ukazały się: „Moja młodość”, „Kumiacy”, „Powrót Kumiaków”, „We Francji”, „Pierwsze kroki i inne opowiadania”.

Hans Marchwitza zmarł 17 stycznia 1965 roku w Poczdamie.



Nie umiem określić swojej narodowości. Urodziłem się w 1890 r. na Górnym Śląsku. Rodzice moi chodzili do polskiej szkoły, w domu mówiono po polsku, oczywiście górnośląską gwara.

Fragmenty autobiograficznej powieści „Moja młodość”

(...) „W altanach milkły harmonie, pieśni o zawiedzionej miłości, opowieści o garnku z talarami i o nieoczekiwanym spadku. Ucichło szczekanie i tupot nóg. Kopalnia „Stara Helena” i dwie płuczarnie rudy oddychały rżąc jak wielkie, zmęczone i zapadłe w sen zwierzęta błotne. Szarlej spał. Dorośli i dzieci gnięli się po troje, czworo i więcej w jednym tóżku, po dziewięciuro, po piętnastu w izbie. Ciasnota ciążyła nad wszystkimi jak zmora.” (...)

(...) „Przez Szarlej przechodził wielki gościniec z Bytomia do słynących odpustami Piekar i ciągnął się dalej poprzez lasy księcia Donnersmarcka aż do granicy. Przy odcinku tego gościńca w obrębie Szarleja o godzinie siódmej z rana cztery szynki otwierały służę dla swych złowonnych wyziewów. Podczas gdy górnicy z szychty nocnej wstępowali na „przeptkanie gardła” na ulicy coraz głośniej i pośpieszniej skrzypiały i grzechotały wracające z węglem i cegłą wozy oraz podłużne wózki polskie, wiozące ziemniaki, kapustę i drób na targ do Bytomia” (...)

(...) Za hałdami, o które chyba od czasów samego powstania Szarleja podrastający szarlejczycy, nowoszarlejczycy i rozbarczycy toczyli zacięte boje, rozbrzmiewały co rano wygrywane na trąbkach sygnały oraz gwizdy i uderzenia bębnow. To żołnierze z 21. pułku bytomskiego odbywali na ugorach ćwiczenia polowe (...).



Przemysłowy krajobraz Szarleja z I połowy XX wieku.

Opracowano na podstawie artykułu dr. hab. Michała Skopa: Hans Marchwitza - górnik i pisarz ze Śląska, „Zaranie Śląskie”, Seria Druga 3, 2017, s. 12-19.



Konrad Żydek

1928-1989

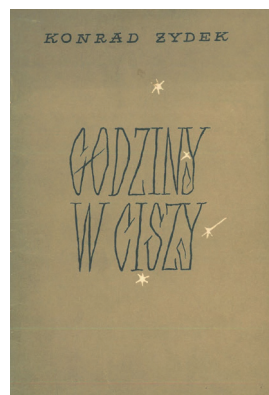
Konrad Żydek urodził się 13 lutego 1928 w Brzozowicach-Kamieniu. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Kamieniu, podjął dalszą naukę w bytomskim gimnazjum. Pracę zawodową rozpoczął w Kopalni Rud Cynkowo-Ołowianych "Orzeł Biały" w Brzezinach Śląskich, na terenie którego założył czasopismo "Głos Orła Białego" i był jego redaktorem. Współpracował aktywnie z redakcjami "Gwarka" w Tarnowskich Górach i "Życia Bytomskiego". Był mocno zaangażowany w działalność Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, a później w Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Piekarskiej. Przez krótki czas (w 1984 r.) był opiekunem Izby Historii i Tradycji przy ul. Bytomskiej 88 w Piekarach Śląskich.

Znany jest przede wszystkim jako autor monografii historycznej "Od Pecare do Piekar Śląskich", która ukazała się w 1972 roku z okazji obchodów 900-lecia Piekar Śląskich, a do której wstęp napisał gen. Jerzy Ziętek. Dwa lata wcześniej, czyli w 1970 r. wydał niedużą książeczkę "Opowieść rozbarska" związaną ze 100-leciem Kopalni Rozbark w Bytomiu. Opisuje w niej historię zakładu. Opracował również monografię "Brzozowice-Kamień", która nie ukazała się drukiem, a jej maszynopis przechowywany jest w Izbie Tradycji Miejskiej Szkoły Podstawowej nr 12 im. Jana Demarczyka w Piekarach Śląskich przy ul. Związkowej 14.

Konrad Żydek był także poetą. Wiersze publikował między innymi w "Gazecie Ziemi Piekarskiej Kontrowersje" i "Głosie Orła Białego". Autor doczekał się tomu wierszy, który ukazał się w 1957 r. nakładem wydawnictwa "Śląsk" w Katowicach pt. "Godziny w ciszy". Książeczka w ilości 566 egzemplarzy ukazała się staraniem Rady Zakładowej Kopalni Andaluzja oraz Prezydium Osiedlowej Rady Narodowej w Brzozowicach-Kamieniu. Tomik składa się z 24 wierszy, których tematyka często nawiązuje do pracy w kopalni i do znanych mieszkańcom Piekar Śląskich miejsc. Najstarszy datowany w tomiku wiersz pochodzi z 1948 roku. Konrad Żydek był przyjacielem Szkoły nr 12 w Piekarach Śląskich, dla której ułożył tekst hymnu pt. Piosenka o Janie Demarczyku (melodię opracowała Edeltrauda Klimczyk).



Zdjęcia autora udostępniła Jolanta Kostoń.



„Piekary nocą”

*W hamaku nocy
zawieszonym na gwiazdach
leżakuje księżyc
i podziwia spiętą w ramy
z kominów i hałd
senną twarz miasta.*

*Spią kamieniczki.
Noc zamknęła bramy.
Jedynie przed kościołem
wspinającym się wieżycami
ku niebnym przyciesiom
odbywa się zebranie,
narada apostołów
zaklętych w kamień.*

*Na polach Józefki,
gdzie hejnał Sobieskiego
ustawiał żołnierzy w szeregi
i prowadził pod Wiedeń,
dziś ręka dźwigu
podnosi jak piórko
nowy przytułek dla ludzi,
ciepło i radość.
Obok przysiadł najmłodszy
„Julian”
i stopy w Brynicy macza.*

„Piosenka o Janie Demarczyku”

*Prosty bohater nie umiera,
Chociaż epoki czas przeleci
On trwa jak kształt zakrzepły nieraz
W serduszkach brzozowickich dzieci.*

*Refren
Nie umiera łatwo bohater
Co przeszedł trzy powstańcze zrywy
I człowiek kochający dzieci
On wciąż w pamięci naszej żywy.*

*Pięknej pieśni się doczekał
Portret blaskiem słońca świeci,
Byście mogli dziś się uczyć
Zginął dla Was drogie dzieci.*

„Kopalnia Andaluzja”

*Co dzień witani pieśnią windy
zjeżdżają w chłód podziemia
po skarby mroku.*

*Spragnionym oczom górnika
niebo ziemia zamknęła
czarnym pierścieniem.
Tu świat bez błękitu,
wiosennej zieleni
i letnich poranków.
Tu kraj bez miast,
domów słońcem okrytych
i ulic otwartych niebu.*

*W blasku karbidki
skrzą się ponad głową
uwiązane stropy.
Oстрым językiem zgrzytu
wżerają się świdry
w ciszę węglowej ściany.*

*Tu młodość z czasem ulata,
nad głową czyha śmierć,
nie jeden czarnej ziemi
pozostał własnością.*

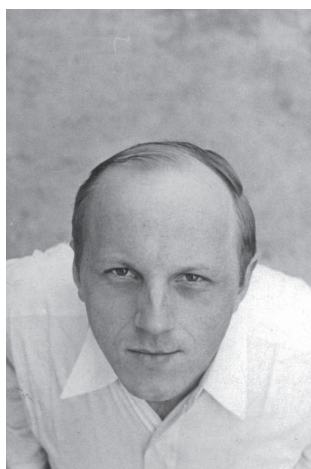
*A ja ręką z węgla
piszę pieśń czarną,
by chłodem owinać kopalnię
i pot otrzeć z czoła.*

„Odjazd”

*Gładki błękit nieba
w szkarłatnej glorii dogasa
i pasmo mroku
dmie od zachodu.
Księżyc ustroił blaskiem
wzgórza przechodzące w doliny
i ginie wśród liści szeptania
skrzydlatych śpiew.*

*Zamyślony,
z bólem pulsującej piersi
w żałobie nocy,
pieszczony melodią drzew
odchodzę –
by świat rozumieć więcej.*

Stanisław Stanuch



1931-2005

Urodził się w 1931 roku w Piekarach Śląskich (wówczas Wielkich Piekarach). Jego rodzice Maria z domu Michniak i Mieczysław Stanuch pochodzili z Nowego Sącza. W 1921 roku ojciec przybył do Piekar, by wziąć udział w III powstaniu śląskim. Po tym jak Piekary, w 1922 roku znalazły się po polskiej stronie, rozpoczął pracę jako nauczyciel w miejscowej szkole.

Stanisław Stanuch mieszkał z rodzicami i rodzeństwem (Celiną i Andrzejem) w budynku szkoły, w którym pracował ojciec przy dzisiejszej ul. Bytomskiej 343, gdzie mieści się obecnie sąd.

Pierwsze pięć lat życia spędził w Piekarach. W 1936 roku wyjechał z rodzicami do Nowego Sącza, by po wojnie (ze względu na kłopoty z nauką w nowosądeckim liceum) ponownie wrócić do Piekar pod opiekę stryja Stanisława Stanucha (1906-1969) - byłego więźnia obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Buchenwaldzie i późniejszego dyrektora miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Mieszkał u stryjostwa w kamienicy przy dzisiejszej ulicy Wyszyńskiego 8.

Będąc w liceum pracował jako górnik w kopalniach: „Dymitrow”, „Radzionków”, „Andaluzja” i „Wesoła”. Po zdaniu matury w 1950 roku w piekarskim liceum, wyjechał do Krakowa i studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jako poeta zadebiutował w 1951 roku na łamach tygodnika „Pokolenie”. Był jednym z najbardziej utalentowanych pisarzy tzw. pokolenia „Współczesności”, które odrodziło literaturę polską po ideowej i artystycznej zapaści realnego socjalizmu. Jest autorem kilkunastu książek (powieści, recenzje, edycje, publicystyka) m.in. : „Portret z pamięci”, „Sceny z życia mężczyzn w średnim wieku”, „Andrzej Bursa”, „Przysługa albo opowieści ogrodnika”, „Stracone szanse prozy polskiej w czterdziestoleciu”, „Człowiek który był sądem”, „Reportaż z beczki prochu”, „Modlitwa o szczęśliwą śmierć”, „Pies mojego dzieciństwa”.

Stanisław Stanuch zmarł 9 lipca 2005 roku w Krakowie i został pochowany na starym Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.



Stanisław Stanuch (z prawej) po nocnej szczytce w kopalni „Wesoła”.

Źródło: *Moje Piekary*, „Śląsk: miesięcznik społeczno-kulturalny”, R. 11, nr 2 (2005), s. 50-53.



Chociaż pół wieku, czyli większość mojego życia, spędziłem w Krakowie, a korzenie mojej rodziny wywodzą się z Nowego Sącza - „śląskość” naznaczyła mnie na zawsze, bo urodziłem się i pięć lat dzieciństwa spędziłem w Piekarach Śląskich, tam również zrzędzeniem losu, zdawałem maturę. Wszystko to sprawia, że ilekroć znajdę się na Śląsku lub w Piekarach, serce moje bije inaczej (...).

Absurdalności moich narodzin nadaje logiczny charakter fakt, że mój poród w Szarleju przyjmował lekarz nazywający się Bociański.

(...) Moje dzieciństwo śląskie trwało wystarczająco długo aby do dzisiaj - mimo złych wspomnień okupacyjnych - dźwięk mowy niemieckiej kojarzył mi się z czymś bliskim, swojskim (...).

(...) Dobrze wspominam „Andaluzję” wbrew pełnej poezji nazwie, praca w tej kopalni była niebezpieczna z powodu gazu i wody, dwóch żywiołów wobec których człowiek wciąż jest bezradny. Ale za to na „Andaluzji” były wysokie pokłady węgla, więc idąc do przodka nie trzeba było się garbić ani czołgać (...).

(...) W Piekarach zacząłem pisać wiersze. Pod wpływem ówczesnej mody lub też z chęci zagłuszenia w sobie niewesołych doświadczeń.

Fragmenty wspomnień Stanisława Stanucha *Moje Piekary*, „Śląsk: miesięcznik społeczno-kulturalny”, R. 11, nr 2 (2005), s. 50-53.



Budynek dawnej szkoły (ul. Bytomska 343), w której mieszkał Stanisław Stanuch. Dziś w tym budynku znajduje się sąd.



Stryj pisarza Stanisław Stanuch (1906-1969)

Piekary w literaturze

XVII w.

Autor nieznany

„Polak w Śląsko w Państwie Bytomskim, Czyściec. W Karnowie Pokuta. Na Świerklincu Piekło. Piotr Bernhard klucznik piekielny...”

[...]

POLAK

To mi nie żal, żem w tym sławnym kraju
Dowiedział się spraw i obyczaju,
Doma też nie wysiedziały tego
Anibym mógł wiedzieć co pewnego.
Już czas mam! Lecz widzę białogłową
Idącą i proszę naszą rozmowę
Miejsze w sobie - a nic nie wspominaj
Przed nią! Co zdrowo, tego się trzymaj!
Co-li ta zacz? abo skąd ta Hańka?

NASZYNIC

Panie, jest z Piekar krześcianka.

POLAK

Cóż? czy też tu żydowki mieszkają?

NASZYNIC

Nie, tak tu dziewuchy nazywają.

POLAK

Wszystko trefnie. Dobrze się trafiła.
Pytam, gdyby też co wystąpiła
Krześcianka a dosztoby tego
Czyliby ją podkało co złego?

[...]

1849

ks. Karol Bożo Antoniewicz

„Jeden dzień w Piekarach: ustęp z pielgrzymki życia mego”

[...] Późny był już wieczór, szary i mglisty, gdy posępna i smutną okolicą zbliżał się do Piekar - a myśl swobodna w ojczyście przenosiła mnie strony. [...] Z błogiem uczuciem radości zbliżałem się do tej wioski Piekary zwanej, której obraz tak często zajmował duszę moją i pyta kto: coż są te Piekary? [...] Spędziłem dzień jeden w Piekarach, dzień tak błogi, jakich mało w życiu naliczyć można, dzień swobodny, szczęśliwy bez bólesci, bez żadnej w wspomnieniu goryczy.

1936

Zofia Kossak

„Doczekał” („Bursztyny”)

[...] Czerwcowe słońce grzało pergaminową twarz starego Hajdy. Wśród tłumu, huczącego jak morze, przepasany powstańczą wstęgą waleczności, stał pod bramą tonącą w zieleni i kwieciu. Brama wzniesiona była na tym samym gościńcu, którym niegdyś król Jan III jechał, by się cudownej Matce Boskiej w Piekarach pokłonić. Tłum czekał. Hajda czekał wraz z nim, lecz zalekniony jakiś niepewny. Może dlatego, że był coraz bardziej stary i osierocony [...].

1933

Eugeniusz Mieczowski

„Piekary: dramat z czasów Wyprawy Wiedeńskiej Króla Jana Sobieskiego...”

Scena VIII

[...]

KRÓL: Słyszałem, że dziś wieczór najmiłsi Ślązacy dokonawszy sumiennie swej codziennej pracy, chcieli uczcić Majestat nasz jakąś zabawą swoją wieczornicą... Mam za rzecz cie-

[kawa]

i godną admiracji takowe igrzyska
i chętnie przypatruję się im zawsze z bliska.
Dziś wszelako nie mogę osobą swą służyć
tej pocziwej rozrywce... Muszę czasu użyć
na ważniejsze negocja... Są tu gdzieś Piekary
wieś, w której jest kapliczka czy kościółek

[stary,

[...]

ODSŁONA IV-a

Maleńki drewniany kościółek w Piekarach na Górnym Śląsku. W ołtarzu - znany obraz Najświętszej Marii Panny oświetlony słabym światłem wiecznej lampki i dwóch świec woskowych. U stóp ołtarza w pozycji rozkrzyżowanej, leży król Polski Jan Sobieski, pogrążony w żarliwej modlitwie z twarzą zwróconą ku ziemi.

1973

Emanuel Ziolo

„Połączenie wsi w miasto”

Wszystkich Was na pewno doszły słuchy:
z dniem 1 stycznia jesteśmy mieszcuchy.
Dziewięćset-lecie obchodzić mamy,
ale Dąbrówki naszej nie posiadamy.
Z metryki odjęto nam osiem wieków.
I bądź tu mądry biedny człowieku.
Co będziem święcić lub co obchodzić?
Przecież jesteśmy znów tacy młodzi!

Nasi sąsiedzi, ci znad Brynicy
jeszcze są więksi od nas szczęśliwcy.
Tysiączek dawno już obchodzili.
W tym roku jak my się odmłodzili.
Dumą ich było to tysiąclecie.
Byli najstarsi w całym powiecie.
Jesteśmy teraz równieśnikami,
Dąbrówka Wielka i Stary Kamień.
A ta miejscowość co z nas powstała
najstarszym będzie patronowała.
Na drogowkach też nas nie będzie
bo dookoła Brzeziny wszędzie.

Słynąc z kapusty będą Brzeziny,
Uprawiać w mieście zboża ożime.
Przejdą Dąbrówkę, Kamień i Dołki
I wszystkie nasze wiejskie opłotki.
Jakże więc teraz z Dąbrówki śmiać się?
Nazwa „kapuściorz” też spada z cię [...]

Piekary w literaturze

1937

Janina Zabierzewska
„Kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich”

*Sercami wyniesion - nie na rozkaz
wstał Wyzwolenia Kopiec - wolności oblicze -
Pod błękitami szumi Polska - !
- szumi na Rozbark, na Karb, na Miechowice -*

*Sercami wyniesion stoi niewzruszenie
i prawdę całych wieków tej ziemi zawiera, -
„Tu jesteśmy, tu tkwimy, tuśmy jak korzenie
drzewa rdzennie polskiego - które nie umiera -*

*Oto pęd żywotny miłości najczystszej,
która wiąże Współczesność z Przeszłością daleką
i rozkazuje nam szczyty i stopnie najwyższe
a o naszym wytrwaniu przyszłym powie wiekom -*

*W naszych oczach rozrasta Polska Odrodzona
przekazana krwi ojców świętym testamentem -
Z miłością - chociaż w trudzie - weźmy Ją w ramiona
umacniając Jej wielkość - Czynów fundamentem -*

Kuryer Literacko-Naukowy, R. XIV, nr 26 z 21 czerwca 1937 r.

1998

Anna Wernerowa
„W Piekarach Wawrzyn Hajda i Generał
Szeptycki z wojskiem polskim”

*A oni szli spoceni
biali i czerwoni
w trzepocie śpiewie
krzyku
Generał Szeptycki
na bułanku
w różach i gałązkach
jeszcze w zwidzie śmierci
kiedy ich dotykał
z czarnymi aniołami*

*A oni szli zwycięzcy
i łapali oddech
biali i czerwoni*

*Widzieć!!!
Słyszał Wawrzyn
szum granie
chaos słów i tętent
Oślepte źrenice
chciały wyskoczyć
z dna mrocznego gniewu*

*A oni szli
z temblaków ramion
anieli zrzucałi krzyże
w zieleni
na spłakaną ziemię*

*Polska wschodziła jutrznią
i ocierała zranione plecy
o blask familików*

Z tomu „W koronie z tulipanów,
w której węgiel śpiewa, Katowice 1998”.

1925

Autor nieznanym
„Wielkie Piekary”

*Inne to były te nasze Piekary,
Kiedy stał jeszcze kościółek w nich stary,
A zaś o nowym, już radził ksiądz Ficka,
Z p. Heerem wśród dzieży o niecek,
W których się mąka suszyła na święta,
Panny zaś każda swą pracą zajęta (...)
Heer ów, był to dyrektor, pan stary,
Zwany hetmanem przez całe Piekary,
Przeciw domostwu, gdzie dom inspektora,
Stała tam chata niziuchna lecz spora,
Muru nie było ani troszeczki,
Tylko drewniane i z gliny domeczki,
W takiej też chatce nasz mieszkał dyrektor,
Przeciw domostwu, gdzie dzisiaj Inspektor,
W takiej też chatce, to Ficka proboszcza,
Hetman, dyrektor pod wieczór ugoszcza (...)
Był Pan dyrektor miłośnik kościoła,
Z księdzem on Fickiem na wspótkę go zgoda,
Prawie fundował i we dnie i w nocy,
Robót pilnując i własnej pomocy,
Własnych rąk pracy, nie leniąc się użyć,
Aby Marji Piekarskiej usłużyć (...)
Byle kto chory gdzie, albo umiera,
„Pędź po ratunek do córek Heera”,
Córki Heera, w lot biegały z pomocą,
Z prostym lekarstwem, czy we dnie, czy nocą,
Jaka tam nie bądź srożyła się pora,
Albo też brata posłały, doktora (...)
Niech się obcy dowiedzą, że cnota,
Tutaj na Śląsku Górnym nie umiera,
Póki trwa pamięć i Ficka i Heera,
Póki Piekarska Matka Boska nasza,
Dla nas o litość Chrystusa uprasza.*

Fragmenty wiersza „Wielkie Piekary” napisanego na cześć ks. Ficka, Josepha Heera i jego rodziny. Utwór anonimowego autora został opublikowany w Dodatku do nr. 27 „Głosu znad Brynicy” z 1925 r. Redakcja czasopisma przypuszcza, że ze względu na charakterystyczny język i styl mógł on wyjść spod pióra bytomskiego księdza Norberta Bończyka.

1937

Hubert Urbasik z Rudy Śląskiej
Tytuł nieznanym

*Lud śląski na znak swego zbawienia,
Od wiekowej niewoli męczenia,
Usypał dla Ciebie Polsko Droga,
Tam wspaniały Kopiec Wyzwolenia.
Sypał Cię górnik, hutnik i rolnik,
U stóp Paniunki Piekarskiej ołtarzy,
Jako symbol w wieczne posiadanie
A Pan niebieskie pieczęć cię obdarzy
Tyś powstał z rąk dzielnego powstańca.
Na naszej granicy naszego państwa*

Wiersz nastoletniego uczestnika III powstania śląskiego przesłany na ręce Komitetu Budowy Kopca Wyzwolenia w Piekarach Śląskich. Źródło: D. Pietrucha, „Piekary ku chwale bohaterom: czyli rzecz o Kopcu Wyzwolenia”, Piekary Śląskie 2017.

Piekary w literaturze

1898

Autor nieznany
„Piekary”

*W Górnym Szląsku Bytom słynie,
I Bytomski powiat cały,
Że się ludziom w tej krainie,
Wielkie skarby uchowały;*

*Lud też dzielny i uczciwy,
Tysiącami tu pracuje,
Cudzoziemiec widząc dziwy,
Staje, pyta, nie pojmuje*

*Cóż to znaczy, gwar od rana!
I huczące te maszyny!
Ziemia w szmaty poszarpana!
i ogromne te kominy?*

*Doły tutaj, są to „szyby”
Albo „szachty” jest ich miano,
Aby z nich, jak z studzien niby,
Zamiast wody kruszec brano.*

*„Galman” na cynk się dobywa,
Na żelazo znowu „ruda”,
Węgiel, ołów, srebro bywa,
Bo są w ziemi różne cuda.*

*Praca przytem zdradna bardzo,
W każdej chwili śmiercią grozi,
Lecz górniczy strachem gardzą,
By był węgiel, gdy mróz mrozi.*

*Wszystkie te zaś materiały,
Są nam dane z daru Boga,
By zarobek ludy miały,
Gdy ich ciśnie bieda sroga.*

*I nie od dziś te roboty,
Są ucieczką dla człowieka,
Już od wieków, głód czy słoty,
Tu zarobek pewny czeka.*

*Wiec Bytomski kawał ziemi
Kędy lud nasz kopie z dawna,
Zasian był też i cudzemi,
Bo tu ziemia z kopalń sławna.*

*Osiadali gromadami
Obcy ludzie do okola
Nie pracując w ziemi sami;
Przecież jednak w pocie czoła.*

*Zarabiając też na życie:
Czechy, Niemcy, nie próżniacy,
W złym czy dobrym żyjąc bycie,
Żaden się nie lenił pracy.*

*Więc piekarzy raz w gromadzie,
Osiedliło się bez miary,
Ztąd jest imię tej osadzie,
Która zwie się dziś: Piekary.*

Czerniejewski Stanisław Kostka,
„Historia Bytomia i Piekar
od samego ich powstania”,
Niemieckie Piekary 1898.

1883

Juliusz Ligoń
„Sobieski na Śląsku”

*W miesiącu sierpniu, dnia dwudziestego
Roku powyżej już podanego
Zwiedził Sobieski nasze Piekary,
By tu Maryi prosić o dary
Do skuteczności swojej wyprawy,
Którą rozpoczął dla dobrej sprawy.
Jeźdźców dwanaście tysięcy było,
Trzy się tysiące pieszych liczyło.
Taka więc garsta wojska zbrojengo
Szła stąd, by pobić wroga silnego.
Lecz król nabożny, mężny na czele;
Szli więc z ochotą, jak na wesele.
W ich oczach widać odwagę, męstwo.
Bo w Pannie Możej żywią zwycięstwo.
Królowa męża odprowadzała,
W Tarnowskich Górach z nim się żegnała (...).*

„Śląsk Sobieskiem: w 250-tą rocznicę przemarszu
rycerstwa polskiego przez ziemię piastowską na
odsiecz Wiednia”, Wielkie Piekary 1933.

1933

Zofia Kossak-Szczucka
„Nabożeństwo w Piekarach”

(...) W zakrystji Ojciec Teodor, o łagodnej śląskiej twa-
rzy, zabawił dwóch malców w koronach i aksamitach:
siedemletniego królewicza Aleksandra i trzyletniego
królewicza Konstantego, ofiarowując im maleńskie na
pergaminie malowane obrazki, przedstawiające naj-
świętszą Panienkę z Piekar. Na widok wchodzącego
króla wstał żywo, patrząc na niego z zachwytem.

- Pomodliliśmy się nienajgorzej, jak na Jasnej Górze... -
zwrócił się król do niego z łaskawym uśmiechem...
- Boś i tu w Polsce, miłościwy Panie... - odparł z prostotą
zakonnik (...)

„Śląsk Sobieskiem: w 250-tą rocznicę przemarszu ry-
cerstwa polskiego przez ziemię piastowską na odsiecz
Wiednia”, Wielkie Piekary 1933.

2009

Karolina Wiercioch
„Pan Ciasteczko”

Dawno, dawno temu żył pewien młody chłopak o imie-
niu Julian i założył piekarnię. Wypiekał w niej pyszne
chleby, ciasta i ciasteczka. Młody Julian nie miał przy-
jaciół oprócz dwóch psów o imionach Szarlik i Lejka.
Swoje ulubione ciastko postanowił nazwać imionami
swoich psów. Pieski były dwa, a ciastko jedno, więc
wpadł na pomysł, żeby nazwać ciastko szarlejka. To
ciastko zasłynęło sławą i tak właśnie nasza dzielnica
nazywa się Szarlej, a nazwa Piekary wzięta się od na-
zwę piekarnia.

„Nowe legendy miejskie: Śląsk, Kraków 2009.

1935

Paweł Mnich
„Przed złożeniem Protokolarzy do Archiwum”

*W Imjem Boże swoją pracę już kończymy,
jednak z innym związkiem się łączymy,
połączyliśmy się z Wielkimi Piekarami,
z naszymi najbliższymi sąsiadami.*

*Chcemy pracować z nimi w zgodzie,
bo tylko w jedności siła być może,
tośmy Szarlejanie dobrze zrozumieli,
i z nimi my się połączyli.*

*Drędy wszystkich ta nieszczęsna zmore,
która nas zniszczyć jest gotowa,
ochroną lokatorską ją nazywamy,
i śle będzie z nami, gdy ją nie przetrzymamy.*

*Jeśli nam sam Bóg nie pomoże,
to się nie obronimy tej zmore,
już jest na całym świecie zniesiona,
tylko w naszej Polsce jest jeszcze zaostrzona.*

*Bolszewismus już przed nami stoi,
Lokator nie chce płacić choć jeszcze czasym i robi,
Rzymieńczy tak samo powiadają,
że już żadnego dochodu nie mają.*

*Gdy ta nieszczęsna ochrona lokatorów się zrodziła,
natenczas zazdrość między Właśc. i lokatorem nastąpiła,
tak jak pies z kotym się wzajemnie kochają,
gdy się na podwórzu albo ulicy spotkają.*

*Kapitalistami nas nazwali,
żeśmy im dach nad głowami zbudowali,
za to żeśmy od dawna oszczędzali,
zaś oni wszystko przejadali i przepijali.*

*Gdy zaś teraz jako bezrobotni nie pracują,
to nam na miłość bliźniego skazują,
tego od nas wszystkiego żądają,
zaś o swoich obowiązkach zapominają.*

*Właściciela się zaś urzędy nie pytają,
tylko czy maż lub nie, podatki ściągają,
w terazniejszy świat wymyślić może,
najgorsze zaś są Urzędy Skarbowe.*

*Tak dopomóż nam Wielki Boże,
abyśmy spólnie pracowali w zgodzie,
abyśmy naszemu pokoleniu pokazali,
jakie my krytyczne czasy przeżywali,*

*Teraz nasze protokolarze w Archiwum złożymy,
puźni naszym wnukom pokazać chcemy,
żeśmy raz odrymbnie pracowali,
zaś w roku 1935 połączyliśmy się z W. Piekarami*

„Protokolarz Właścicieli Domów i Gruntów w Szarleju”,
1932-1935. Rękopis ze zbiorów Izby Regionalnej
w Piekarach Śląskich, sygn. 033_07_04.

Autorzy współcześni

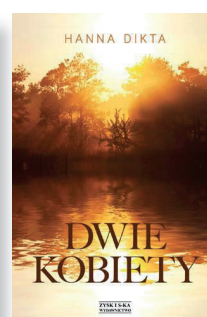
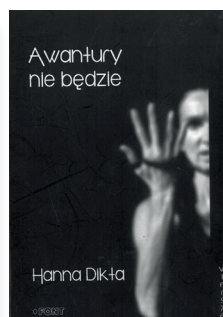


Hanna Dikta

Poetka i prozaiczka. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Śląskim, a także studium podyplomowe z historii na Uniwersytecie Opolskim. Laureatka kilkudziesięciu konkursów literackich. Autorka trzech powieści: „We troje” (2016), „To nie może być prawda” (2018) i „Dwie kobiety” (2019) oraz trzech tomów wierszy: „Stop-klatka” (2012), „Awantury nie będzie” (2018) i „Cienie” (2019). Autorka mieszka z mężem i trojgiem dzieci w Piekarach Śląskich, gdzie pracuje jako nauczycielka języka polskiego i historii.



Hanna Dikta
STOP-KLATKA
Drukarnia



Każdej bohaterce daję coś z siebie

[...] Piekary Śląskie - miasto, w którym wychowała się Agata, a teraz mieszkała Joasia z mężem - odróżniało się pozytywnie od otaczających je śląskich aglomeracji. Może dlatego, że co roku przyjmowało tysiące pielgrzymów, wędrujących do cudownego obrazu Matki Boskiej w zabytkowej bazylice. Władze miasta dbały, żeby centrum dobrze się prezentowało. [...] Oddalone od centrum dzielnice prezentowały się nieco skromniej. Kozłowa Góra, rodzinna miejscowość Agaty, należała do jednej z przyjemniejszych. Sąsiadująca z lasami, polami i malowniczym zalewem przypominała wieś [...]

Fragment powieści „We troje”, 2016.

[...] Kiedy ktoś bliski umiera po długiej chorobie, świat się wali, ale z mniejszym hukiem. Kiedy bliska osoba ginie w wypadku, jest tak, jakby nagle zapadła się ziemia... I lecimy w tę przepaść. Wpadamy w nią jak kamień [...].

Fragment powieści „Dwie kobiety”, 2019.

„Testament”

założ krótką sukienkę - mówiłaś
kiedy inne matki
kazały ubierać się skromnie

pozwaliałaś mi chodzić w za szerokich swetrach ojca
i na obcasach
pozwaliałaś czytać książki dla dorosłych
słuchać godzinami wynurzeń ciotki L. o mężczyznach
wdychać dym tytoniowy i żal

miałam czternaście lat
wiedziałam już
czym jest nerwica lekomania zdrada
i co czuje kobieta
która w trzydzieste urodziny
za sprawą ukochanego
ląduje pod stołem

założ krótką sukienkę
za szeroki sweter taty obcasy - mówiłaś
słuchaj opowieści ciotki L. o mężczyznach
bądź kim chcesz

Wiersz z tomu „Cienie”, 2019.

Autorzy współcześni



Michał Muszałik

Urodził się w 1994 r. w Bytomiu, ale niemal od samego początku mieszka w Piekarach Śląskich. Absolwent prawa na Uniwersytecie Śląskim, pasjonat historii i literatury, poeta, członek Klubu Jagiellońskiego. Laureat Nagrody Fundacji im. ks. Janusza Pasierba w dziedzinie poezji za rok 2014. Autor tomu wierszy „Węgiel, kryształ, kamień” (2016).



Spotkanie w Piekarach Śląskich w 2017 r.
Fot. Łukasz Żywulski

„Urodziłem się za późno”

*Urodziłem się za późno, by widzieć wielką historię.
Wszystko, co mogę, to wędrować po śląskich miastach,
czasem pochylić się przy murze, by odgarnąć palcem
z kamienia nalot czasu zbrylony w mech, grudki ziemi
i odstąpić tajemnicze inskrypcje typu „Kaffe-Sahne”
Znaczy: tu sprzedawano kawę i śmietanę*

*Zbyt późno przyszedłem na świat, by znać pobożność
hebrajską, która przy jednej z ulic Szarleja
wzywała co sobotę Pana, czyli: Adonai
Któż mógł pomyśleć, że tak wielka będzie cena
za życie Izaaka darowane w krainie Moria*

*I nie zdążyłem usłyszeć, jak wśród piekarskich poranków
chłopiec ogłasza wydanie „Zwiastuna Górnośląskiego”
bitego w pobliskiej drukarni przez długie cztery lata,
nim przyszedł Kulturkampf i zamarty czcionki*

*Jak wiele lat minęło i jak różnie liczonych,
gdy zblakło, zatarło się wszystko, czego nie spotkałem.
Ale duchy zostały. Drzemią wśród starych podłóg
zaklęte raz na zawsze w świecie, który kochały.*



Marek Kucak

Urodził się w 1992 roku w Bielsku-Białej. Mieszka w Piekarach Śląskich. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Laureat kilkunastu ogólnopolskich konkursów poetyckich, w tym między innymi: konkursu im. Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, konkursu „Sprostac wierszem”, konkursu im. Jana Kulki, konkursu „Ziemia najbliższa”, konkursu „Ja cię kocham a ty pisz” im. Mariusza Kargula, konkursu „O złotą wieżę piastowską” oraz konkursu im. Ziemowita Skibińskiego. Publikował w „Toposie”, „Helikopterze”, antologii „Wiersze i opowiadania doraźne” 2019 (Biuro Literackie). Finalista projektu Biura Literackiego na książkę poetycką (2019).

„ekonomia”

*wynosimy z domu co nam w ręce wpadnie
odkąd opuścił nas ojciec
wyprowadzili się bracia i siostry
wszystkie pamiątki rodzinne
suknie ślubne gromnice albumy wazon*

*wynosimy z matką
nawet pamiątki po tych którzy już dawno
spoczęli w Pisarzowicach Hałcnowie
Pawłowicach Bielsku i na wielu innych
cmentarzach komunalnych*

*wynosimy szczoteczki do zębów guziki kubki
pióra wieczne łóżka na których spali nasi bliscy
biurka przy których siedzieli wszelkie graty
które z jakiegoś powodu były ich*

*wystawiamy na zbiórki wielkogabarytowe
lub w workach na śmieci chowamy do piwnic
(prababkę Stefanię Pudełko pozującą do zdjęcia
w swojej najlepszej chustce (Hałcnów, 1946)
dopał na zdjęciu okropny grzyb
gdyż piwnic się nie ogrzewa)*

*trzeba przyznać że odkąd tak wynosimy
a czynimy to żeby zrobić miejsce
na tysiące sezonowych produktów
w naszym domu
jest okropnie pusto*

Autorzy współcześni



Fot. M. Lubecka

Helena Leśniowska

Urodziła się w 1948 roku w Brzozowicach (Piekary Śląskie). Emerytowana nauczycielka matematyki i dyrektor Miejskiej Szkoły Podstawowej nr 16 w Dąbrówce Wielkiej, w której założyła z Martą Wójcik szkolną izbę regionalną. Wielka propagatorka śląskiej tradycji, a w szczególności gwary i tradycyjnego stroju. Prezes Koła Związku Górnośląskiego w Piekarach Śląskich. Współautorka książek „Rajza z piekarskom godkom” i „Co w ślonski duszy gra?” oraz „Historii Związku Górnośląskiego 1989-2009”. Laureatka nagrody miasta Piekary Śląskie im. Wawrzyńca Hajdy w dziedzinie kultury.

„Mój Ślonsk”

*Miyszkom na Ślonsku. Godajom, że cornym,
kaj berkmon podobny do Murzina,
kaj walom sie chałpy z cegły cerwony,
kaj smrodzom i kopcom ze komina.*

*Miyszkom na Ślonsku, wtory jest piykny,
roztomajcie krasiaty i swojski.
Tak godom jo, niy żodyn istny.
Tu jest nojzocniejszy konsek Polski.
Tukej som góry, zielone lasy,
pola i gruby kaj sie fedruje,
ludzie robotni a niy mamlasy
i piykno godka, co serce raduje.
Zaś nasze dziółszki jak sie wystrojom,
to keby danga z nieba tu zesła,
bezto Ślonzoki Ślonzockom przajom,
bo baba ze Ślonska jest nojgryfniejszo.
Mój Ślonsk jest piykny. Durch byda godać.
I niy mom na łocach różowych bryli.
Wto mi niy wierzi musi przijechać
i powiy, że nos niy docynili.*



Irena Chrostek

Z zamięłowania i wykształcenia nauczycielka muzyki, ponadto malarka i poetka. Autorka sześciu tomów wierszy o tematyce religijnej: „Szkatułka pełna miłości”, „Dopóki mam nadzieję”, „Bezcenne perełki wiary”, „Dotyk nieba i człowieka”, „Za witrażem marzeń” i „Barka zaufania”. Jak sama pisze: „Moje wiersze to bardzo prosta poezja, uwypuklam w nich sens i szlachetność życia”. Prężnie działa w Kozłowogórskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Społecznym. Laureatka nagrody miasta Piekary Śląskie im. Wawrzyńca Hajdy w dziedzinie kultury za całokształt pracy pedagogicznej i artystycznej w regionie.

„Jutro”

*Twoja głowa pełna planów... bo „jutro”
Spełnią się marzenia... zrealizują zamierzenia...
Życie wybierze wyraziste kolory...
Stanie się prostsze... łatwiejsze będą wybory.
Na pewno ambitniejsze zadania... staranniejse prace...
Panie, obiecuję jutro na pewno będzie inaczej!*

*Wszystko chcemy wykonać jutro!
Tak jakby dzisiejszy czas nie istniał...
Rozleniwieni patrzymy na kolejną datę
Coś przesuniemy na wiosnę... tamto zrobimy latem...
Gonimy się z czasem... terminem... byle nie teraz!
A to „jutro” może nas nie przywitać nieraz!*



Autorzy współcześni



Dominika Kochanecka

Urodziła się w Knurowie. Mieszka w Piekarach Śląskich. Jest absolwentką filologii polskiej, zamiłowaną w kulturze regionu. Od dziecka związana z dialektem śląskim. Entuzjastka literatury, fotografii i przyrody z jej ogromem inspiracji. Jest autorką książki dla dzieci „Rajza z Chroboczekiym albo Podróż z Robaczkiem” napisanej po polsku i po śląsku. Książka zawiera kolorowanki i przewodnik dla dzieci, które chciałyby poznać niektóre tajemnice Górnego Śląska (Kalety/Zielona, Lubsza, Woźniki/Sulów, Tworóg i Brynek, Miasteczko Śląskie, Świerklaniec, Tarnowskie Góry, Repty, Wieszowa i Piekary Śląskie).

Kopiec to je tako kupa ziymi, na kero jak wleziecie to bydziecie mogli obejrzeć mocka miast naokoło Piekor. Oboczycie gruby, kominy, szyby, a jak bydzie klara, to oboczycie nawet Świerklaniec. (...) Kopiec ino zdowo sie być takom ajnfachowom gorkom, ale wcale tak niy ma. Wymyślił je se jom taki chop, co sie mianowoł Wawrzyniec Hajda. Dugo miarkowoł jak to zrobić i musioł naskludzać roztomajtych ludzi do ty roboty. Ale chop miał godane, i znodło sie tela kamratow, kerzi chcieli mu ponoc, że som sie dziwowoł. Kopiec usypali skuli tego, żeby młodzi pamiyntali o hanysach, kerzi sie prali we Powstaniach Ślonskich. (...) Jak już tam bydziecie, to kuknijcie ino co tam słyhać w Bytomiu i u inkszych somsiadow, a jak tam bydziecie po cimoku, to wejrzyjcie na wiyrch, bo jak bydzie piykne niebo, to obejrzycie można jako slatujonco gwiozda!

Fragment książki „Rajza z Chroboczekiym, albo Podróż z Robaczkiem”

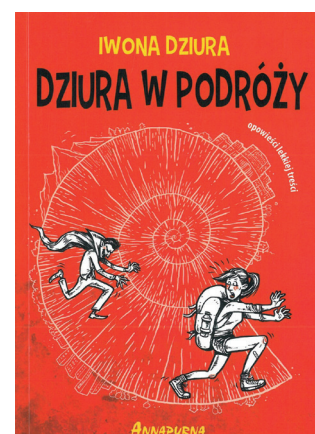


Iwona Dziura

Urodziła się w Piekarach Śląskich. Z wykształcenia filolog turecki, z wyboru samozwańczy „lekarz uśmiecholog”. Powsinoga bez stałego miejsca zamieszkania, zatrudnienia i dochodu. Działaczka polonijna, blogerka i zapalona sportsmenka. Autorka pełnej humoru książki przygodowo-podróżniczej „Dziura w podróży”, powstałej na kanwie podróży do Rumunii i Mołdawii (tytuł Najlepszej Książki na Jesień 2017 przyznany przez czytelników portalu granice.pl oraz nominacja do nagrody El Dorado).

Tutaj, gdy sterczę sama jak ten palec w dzikiej Transylwanii, zamiast niewinnego Kubusia Puchatka widzę oczami wyobraźni całe hordy olbrzymich niedźwiedzi wybiegających z lasu. Rozszarpują mnie żywcem na tym rozstaju, przy jedynej utwardzonej drodze w okolicy, po której przy dobrych wiatrach, przejeżdża dziennie jedyny, zabłąkany samochód lodówka. Padlinożercy zdążą przetrawić moje resztki, nim ktokolwiek żyw zorientuje się, że moja noga tutaj powstała. Otaczająca mnie górska cisza potęguje jeszcze moje fatalistyczne myśli i goni wyobraźnię z górką na pazurki. Za chwilę zamienię się w jednego z różowych łososi z filmów przyrodniczych o grizli. Zaraz sięgnie po mnie wielka, kudłata łapa uzbrojona w ostre, grube pazury, wyłowi mnie z tej dróżki na końcu świata i jednym uderzeniem o ziemię przetrąci mój lichy, człowieczy kręgosłup.

Fragment książki „Dziura w podróży: opowieści lekkiej treści”



Górny Śląsk nie jest cukrową
sielanką. Nie jest pełnym
gestu dramatem. Jest proza,
pełną życiowej mądrości. Dużo
tam pracy realnej i dużo
kamieni. Czasem, ale tylko
czasem, na tych rudych,
kopciem okrytych hałdach,
z pośród czarnych siedlisk
fabrycznych, z pośród żużli
i popiołów trudu powszedniego,
niedostrzeżony przez samych
jego mieszkańców – wykwita
tęczowy kwiat poezji.

Teodor Tyc (1896–1927)

